

ANDRZEJ WOJTKOWSKI

## FRANCJA LAT 1830-1836 W OCZACH METTERNICHA

Francja rewolucji lipcowej ściągnęła na siebie gniew Metternicha przede wszystkim pogwałceniem legitymizmu, proklamowaniem zasady nieinterwencji i stosowaniem ideologii „juste milieu” w polityce wewnętrznej. Co kanclerz austriacki miał do zarzucenia systemowi<sup>1</sup>, który unikając skrajności i stosowania represji, zawsze prowadzących do jakiegoś ekstremu, przytłumił we Francji pożar grożący ogarnięciem całej Europy? Z tego, co w jego oczach musiało być zasługą, kanclerz nie mógł robić zarzutu. Nie chodziło mu także o to, że wybieranie linii środkowej pomiędzy danymi punktami skrajnymi z jednej i drugiej strony przesądzało a priori o słuszności wszelkich stanowisk skrajnych w sensie ujemnym. Widział zapewne, że ideologia „juste milieu”<sup>2</sup> nie polegała na upatrywaniu słuszności pewnej linii postępowania w jej trzymaniu się środka, lecz na chronieniu drogi raz obranej jako słusznej od zbroczenia ku ekstremowi w jednym lub drugim kierunku. Chodziło mu o zajęcie zdecydowanego stanowiska w pewnym jasno określonym zagadnieniu, mianowicie o ustosunkowanie się przez Ludwika Filipa wobec dwóch obozów skrajnych we Francji<sup>3</sup>: ultraroyalistów i rewolucjonistów. Sam stojąc na stanowisku skrajnym, kanclerz wymagał także od króla francuskiego wyraźnego zdeklarowania się, przy czym nie chodziło o wypowiedzenie się za jednym lub drugim obozem, gdyż Metternich potępiał obydwu<sup>4</sup>, lecz o przeprowadzenie Francji do obozu

<sup>1</sup> „Ich habe das leise Auftreten bis über den Kopf. Mit den mesures du juste milieu ist die Menschheit bis zur Tollheit hinaufgesteigert oder vielmehr bis zum Blödsinn herabgewürdigt worden, quod exempla demonstrant” (kopia listu Metternicha do Wittgensteina z BKUL rkps 273).

<sup>2</sup> Brockhaus, *Conversationslexikon der Gegenwart*. Bd. 2. Leipzig 1839 s. 1200 nn. (artykuł o „juste milieu”).

<sup>3</sup> L. von Ranke. *Geschichte und Politik. Ausgewählte Aufsätze*. Stuttgart 1940 s. 80 przypis.

<sup>4</sup> „Sie erdrücken die Sache, die sie umarmen; sie verderben das, was sie gutmachen wollen, sie sind Narren”. [Prawdą jest,] „dass alle Ultras Narren sind, denn

3 mocarstw zachowawczych celem wspólnego zwalczania rewolucji. Nacisk ten wydał wkrótce pożądane dla Metternicha owoce.

Ideologię „juste milieu” we Francji zwalczali także Polacy<sup>5</sup>, ale z zupełnie innych powodów. Chodziło im o przejście Francji do obozu rewolucyjnego, o czym monarchia lipcowa nawet słyszeć nie chciała od czasu, gdy ją Metternich nastraszył „Orlątkiem”

Przeciw zasadzie nieinterwencji<sup>6</sup>, proklamowanej przez rewolucję lipcową, nie zaprotestowały mocarstwa, które dotąd stały na stanowisku przeciwnym. Wprowadzenie nowej normy do prawa narodów wywołało entuzjazm w obozie wolnościowym, gdy tymczasem zwolennicy tzw. porządku byli zdezorientowani milczeniem w tej sprawie Austrii, Prus i Rosji. „Rewolucja belgijska, polska i włoska — pisał Metternich w lipcu r. 1831 — była bezpośrednim następstwem owej błędnej zasady ochraniającej wszelkie rozruchy”. Milczenie zaś mocarstw zachowawczych „łatwowierny tłum” tłumaczył sobie jako uznanie przez nie nowej normy prawnej. Dowód na to twierdzenie kanclerz znalazł w dokumentach dotyczących rewolucji włoskiej. Ale i entuzjaści zasady nieinterwencji przekonali się po wybuchu rewolucji belgijskiej, że stanowiła ona broń obosieczną, gdyż krępowała ręce Francji. Żeby ją wyplątać z tej sprzeczności, prasa francuska zaczęła wprowadzać pewną poprawkę do owej zasady, mianowicie tej treści, że interwencja w obronie suwerena nie była dopuszczalna, natomiast interwencja Francji na korzyść narodu, który zerwał się do walki z tyranią, była dozwolona<sup>7</sup>.

Jednakże Francja oficjalna daleka była od przyjęcia owej poprawki. Casimir Perier w deklaracji z 18 III 1831 r. oświadczył, że rząd francuski wprawdzie uznaje zasadę nieinterwencji, ale że to uznanie bynajmniej nie jest równoznaczne z zagrożeniem zbrojnego wystąpienia przeciw każdemu, który ową zasadę naruszy; byłoby to bowiem pójściem w ślady Świętego Przymierza i przywłaszczaniem sobie praw,

alle führen das herbei, was sie eben nicht möchten; um das ihnen teure Wesen zu retten, schütten sie das Kind mit dem Bade aus”. (kopia listu Metternicha do Wittgensteina z r. 1835, nie datowanego bliżej, o francuskich ultraroyalistach — BKUL rkps 273)

<sup>5</sup> H. von Treitschke. *Deutsche Geschichte im neunzehnten Jahrhundert*. Bd. 4. 3. Aufl. Leipzig 1890 s. 249. Na uczcie urządzonej z powodu wydania pierwszego numeru „Der Freisinnige” we Fryburgu w r. 1832 przemówił także Polak, wyrażając oburzenie z powodu francuskiego „juste milieu”. Pocieszył go Rotteck, wznosząc okrzyk na cześć La Fayette’a, „die reinste Personifikation des edelsten Geistes und Charakters in Frankreichs Revolution und Volk”.

<sup>6</sup> *Aus Metternichs nachgelassenen Papieren*. Bd. 5. Wien 1884 s. 194 — Metternich do Wernera 31 VII 1831.

<sup>7</sup> V. de Guichen. *La révolution de juillet*. Paris 1916 s. 169.

które ono sobie arogowało, oraz odnowieniem ambicji poddania Europy pod jarzmo jednej idei i realizowaniem monarchii powszechnej. W ten sposób zasada nieinterwencji służyłaby do zamaskowania dążeń zaborczych. „Sam tylko interes i sama tylko godność Francji — głosił Perier — mogłaby nas zmusić do chwycenia za broń. Nie przyznajemy żadnemu narodowi prawa zmuszania nas do walczenia za jego sprawę, a krew Francuzów należy tylko do Francji”<sup>8</sup>. Tak przez monarchię lipcową pojmowana zasada nieinterwencji przestała być w oczach Metternicha groźna.

Do krępowania swobody ruchów takiej potęgi militarnej i gospodarczej, jaką wówczas była Francja, przez kanclerza cesarstwa o wiele słabszego najbardziej przyczyniło się dążenie Ludwika Filipa do uznania przez mocarstwa zachowawcze legalności jego tronu. Przed rozpoczęciem starań w tej sprawie król musiał uiścić zapłatę obejmującą wszystko, czego kanclerz mógł od niego żądać, zapłatę polegającą na zupełnym odwróceniu się od doktryn liberalizmu. Przyjęcie przez siebie tronu Ludwik Filip usprawiedliwiał tym, że odmowa jego spowodowałaby ogłoszenie republiki przez zwycięską rewolucję, to zaś oznaczałoby wybuch wojny europejskiej<sup>9</sup>. Mimo ustępstw król nie uzyskał od kanclerza ani uznania legalności swego tronu, ani ręki jednej z arcyksiężniczek dla najstarszego syna i przewidzianego następcy. Za to Metternich nie szczędził mu najwyższych pochwał dla jego wielkiej inteligencji i wybitnych zdolności. Nie skąpił mu też rad i pouczeń, o których pisał do przyjaciela, a zarazem zausznika króla pruskiego, ks. P. Ch. Wittgensteina, że gdyby przez czyjąś niedyskrecję zostały ujawnione, wykończyłyby raz na zawsze „le Roi du sept Août” w opinii Francuzów<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> S. Charléty. *La monarchie de juillet*. Paris 1921 s. 71.

<sup>9</sup> *Aus Metternichs nachgelassenen Papieren* s. 581.

<sup>10</sup> H. von Srbik, *Metternich*. T. 1-2 München 1925 — t. 1 s. 693; t. 2, s. 55; kopia listu Metternicha do Wittgensteina z 17 VII 1836 (BKUL, rkps 273), w którym kanclerz austriacki przyznawał, że Ludwik Filip jest „ein Mann voll Talent und bestem Sinn” W cytowanym w przyp. 4 liście z r. 1835 kanclerz pisał do tegoż: „Wenn meine Comerage-Depeschen an Graf Apponyi jemals in die Hände eines Kombst gelangen, so ist es um den armen Roi du sept Août geschehen” Heinrich Christian Gustaw Kombst był od 1830 r. sekretarzem legacyjnym w poselstwie pruskim przy Bundestagu frankfurckim. Nagle porzucił karierę dyplomaty i został rewolucjonistą. Udawszy się do Szwajcarii, redagował najpierw w Bazylei „Justemilieu-Zeitung”, a potem w Zurychu stanął na czele stowarzyszeń przebywających tamże rzemieślników niemieckich i redagował pismo „Der Republikaner” Później został członkiem Młodych Niemiec, wreszcie w Anglii był przywódcą tamtejszych komunistów niemieckich i wydawał dziennik komunistyczny „The New Moral World” Ogłosił tajne dokumenty dyplomatyczne w dwóch publikacjach: *Der Deutsche Bundestag gegen Ende des Jahres 1832* oraz *Authentische Aktenstücke aus den*

Przy tym wszystkim kanclerz nie potrzebował się nawet obawiać, że zawiedziony w swoich nadziejach król odwróci się od jego systemu i przejdzie do obozu przeciwnego, gdyż Ludwik Filip, rozpoczynając w r. 1834 politykę zbliżenia się do mocarstw zachowawczych, był już tak skompromitowany, że pozostawało mu tylko brnąć dalej w tym kierunku. Zresztą zbliżenie to nie było całkiem bezpożyteczne dla niego, pozwalało mu bowiem na pewną swobodę ruchów wobec potężnej Anglii<sup>11</sup>. Jednakże coraz częściej powtarzające się zamachy na jego życie wskazywały na to, jak naród francuski patrzył na to „wyprowadzenie swego króla w pole” przez kanclerza austriackiego<sup>12</sup>. Ulegając temu coraz bardziej, król w r. 1834 zgodził się na przyjazdy do Paryża tajnych agentów austriackich celem śledzenia ruchów wywrotowych w tej centrali rewolucji międzynarodowej. Z czasem Ludwik Thiers, a po nim Ludwik Molé zgodzili się na stały pobyt w Paryżu austriackiego agenta policyjnego, który zgoła oficjalnie sprawował tam swoje obowiązki<sup>13</sup>.

*Archiven des deutschen Bundes zur Aufklärung über die hochverräterischen Umtriebe der deutschen Fürsten* (Strassburg 1835). Druga publikacja wywołała popłoch w pruskich sferach rządowych. Cały nakład, 4000 egzemplarzy, rozszedł się w ciągu dwóch tygodni, wykupiony przeważnie przez rząd pruski. Zabieg ten okazał się jednakże daremny, gdyż Dawid Urquart w swym „Portfolio” ogłosił przekład angielski tej książki, po czym powstała ogromna wrzawa w całej Europie. Drobne państwa niemieckie wiedziały teraz, co im groziło ze strony Prus i Austrii. Skorzyszał z tego rosyjski kanclerz Nesselrode, który przez oddanego Rosji publicystę Goldmanna, autora głośnej w swoim czasie książki *Die europäische Pentarchie* z 1839 r., uchodzącego przez pewien czas za dzieło samego Nesselrodego, usiłował owe państewka przekonać, że jeden tylko car może je uchronić od grożącej im zagłady. Gustaw Kombst ogłosił jeszcze broszurę pt. *Was wollen die deutschen Republikaner? Beantwortet in 50 Fragen*, w której rozwinął program niemieckiej republiki federalnej. Zob. o nim: K. Glossy. *Literarische Geheimberichte aus dem Vormärz*. „Jahrbuch der Grillparzer-Gesellschaft” 22:1912 s. 35; 23:1913 s. 166 n.; Treitschke, jw. s. 540.

<sup>11</sup> Srbik, jw. t. 1 s. 693.

<sup>12</sup> „Die Eigenschaften, die er besitzt, sind eben die Ursachen, warum man ihm ans Leben geht, und mein Gefühl ist, dass er seinem Schicksal schwer entrinnen wird. Dessen Sohn läuft dieselbe Gefahr” (kopia listu cytowanego w przyp. 10). Po zamachu na życie Ludwika Filipa wysłał depeszę do Apponyiego, przeznaczoną dla króla: „Ich rate dem König — zur Ausdauer und zu stets grösserem Anschliessen an das konservative Prinzip. In dieser Richtung allein, so gefährdend selbe übriges auch immer für ihn sein mag, kann er Haltung finden. Jeder Rückschritt wäre für ihn tödlich. Da im Vorschreiten das Leben auch nicht gesichert ist, so gibt es allerdings keine angstvollere Lage als die des Königs. So viel ist sicher, dass der Herzog von Orleans die Krone viel zu teuer erstanden hat” (tamże). W liście z 2 VIII 1836 do Wättgensteina pisał Metternich, że zamiar zamordowania Ludwika Filipa jest na porządku dziennym.

<sup>13</sup> Srbik, jw. t. 2 s. 55.

W początkach omówionej wyżej, swej nowej polityki wystąpił Ludwik Filip ze wspomnianymi planami matrymonialnymi w Wiedniu w r. 1834. Powodzenie tego kroku od razu rozgrzeszyłoby go w oczach legitymizmu europejskiego i postawiło w rządzie wszystkich legalnych władców, lecz stary ces. Franciszek odmówił<sup>14</sup>. Zanim w 1835 r. nastąpiła w Austrii zmiana tronu, a z nią pojawiła się możliwość ponowienia starań, król kazał przedłożyć Metternichowi memoriał wykazujący, że obranie go przez parlament wyrażający wolę ludu ostatecznie legitymuje go jako króla. Przy całym sprycie, jaki go cechował, król nie spostrzegł się, że wysuwając taki argument, zaczął posługiwać się zasadą suwerenności ludu, którą kanclerz uważał za źródło i początek wszelkiej anarchii w świecie. W uwagach o tym memoriale stwierdził on, że po wprowadzeniu owej zasady żaden suweren w Europie nie byłby pewien swojego tronu, gdyż zawsze mógłby się znaleźć jakiś pretendent z linii bocznej, który z pomocą parlamentu mógłby go pozbawić korony, nie wyjmując samego Ludwika Filipa<sup>15</sup>. Król jednakże miał inny jeszcze argument, mianowicie uznanie go przez wszystkie mocarstwa tuż po objęciu przezeń tronu. Metternich, nie mogąc zaprzeczyć samemu faktowi, nazwał błędną interpretację tegoż przez Ludwika Filipa i wytłumaczył ów krok mocarstw inaczej, nie jako uznanie prawomocności tego, co się stało 7 VIII 1830 r. Mocarstwa — pisze w swoich uwagach kanclerz — miały wówczas do wyboru albo uznanie nowego króla i kontynuowanie stosunków pokojowych z Francją, albo nieuznanie go i wojnę. Podstawą decyzji mocarstw w tej sprawie mogło być nie tyle naruszenie prawa, ile wzgląd na dobro ich narodów, a to wymagało zachowania pokoju, czyli uznania Ludwika Filipa. Uprawiając taką politykę, mocarstwa nie mogły odegrać roli sędziego w sporze Karola X z nowym królem. Kwestia prawomocności tronu Ludwika pozostała przecież nadal otwarta mimo przyznania mu wszelkich tytułów, jakie sobie przybrał, a pokój świata został uratowany.

Była to oczywiście konstrukcja *ex post*, mająca nadać postępowaniu mocarstw po wybuchu rewolucji lipcowej wszelkie pozory zgodności i konsekwencji, których w rzeczywistości nie posiadało ono wcale. W czasie spotkania w Karlowych Varach 6 VIII 1830 r. Metternich pozwolił narzucić sobie koncepcję K. Nesselrodego, nie uzgodnioną wcale, jak się później okazało, z Mikołajem. Sformułowana na piśmie koncepcja kanclerza rosyjskiego głosiła, że mocarstwa nie będą inge-

<sup>14</sup> Tamże s. 51, 53, 55.

<sup>15</sup> „Das mir mitgeteilte, die Legitimität von Ludwig Philipp betreffende Mémoire”. (kopia owych uwag — BKUL rkps 273).

rowały w sprawy wewnętrzne Francji pod warunkiem, że i ona w niczym nie naruszy ich interesów materialnych oraz ich pokoju wewnętrznego. Do tego dopisał Metternich ołówkiem: „przyjąc te zasady jako wytyczne polityki Austrii” Nie obyło się przy tym bez nacisku ze strony Nesselrodego, który austriackiemu koledze oświadczył, że cesarz rosyjski nie poświęci ani jednego pocisku armatniego i ani jednej kropli krwi rosyjskiej celem naprawienia błędów popełnionych we Francji. Metternich, ulegając tej presji, nie wiedział, że było wręcz przeciwnie, że Mikołaj zdecydowany był użyć siły, by przywrócić poprzedni porządek we Francji, że nie chciał ratyfikować układu karlsbadzkiego, zawartego między obu kanclerzami. Metternich, który na wypadki we Francji patrzył tak samo jak car i był za interwencją, stał się odtąd jego mężem zaufania <sup>16</sup>.

Po śmierci ces. Franciszka w r. 1835 Ludwik Filip raz jeszcze spróbował szczęścia w Wiedniu, aby przez ożenienie swego syna z córką arcyksięcia Karola — zwycięzcy Napoleona pod Aspern i kandydata do tronu polskiego w r. 1831 — wcisnąć się do szeregu legalnych panujących. Starania o rękę arcyksiężniczki miał podjąć następca tronu osobiście w czasie podróży do Wiednia i Berlina. Za zgodą obu tamtejszych dworów podróż ta doszła do skutku w 1836 r. Liczono widocznie na działanie osobistego czaru księcia, o którym sam Metternich napisał później, że życzyłby każdemu księciu krwi tak gruntownego wykształcenia, jakie posiadał ten francuski konkurent. Ale mimo najlepszego wrażenia uczynionego i w Wiedniu, i w Berlinie księżę orleański nic nie wskórał. Metternich przypomniał nieszczęśliwy los dwóch arcyksiężniczek na tronie francuskim, z których jedna zginęła na rusztowaniu, druga zaś utraciła koronę wraz z mężem, i udaremnił starania księcia, mimo że ten bez zastrzeżeń przyjmował zasady kanclerza i wprzęgał się w jego rydwan. Winę za niepowodzenia przypisał on arcyksiężnom, nie kanclerzowi, wskutek czego wzajemne ich stosunki w niczym się nie pogorszyły. „Ożenek — tak oświadczył księżę orleański Metternichowi — jest wprawdzie dla mnie rzeczą pierwszorzędną wagi, ale trwanie w przyjaźni z mocarstwami zachowawczymi jest koniecznością jeszcze bardziej palącą” Słuchając takich oświadczeń, czytając pokorne prośby króla francuskiego o zgodę na przyjazd synów do Wiednia, patrząc na oszalałą radość pośła francuskiego, zachowującego się po uzyskaniu owego pozwolenia tak, jakby wygrał walną kampanię dyplomatyczną, austriacki kanclerz mógł być spokojny o Francję oficjalną. Francuski następca tronu musiał w końcu zadowolić się księżniczką meklemburską, pochodzącą wprawdzie z dynastii bardzo

<sup>16</sup> De Guichen, jw. s. 118-120.

starożytnej i spokrewnionej z domami panującymi pruskim i rosyjskim, ale przecież nie odgrywającej żadnej roli politycznej w Europie. Metternich miał już potem tylko jeden kłopot: kto nad kim weźmie górę — on nad nią czy ona nad nim. Ale z tym można było żyć beztrosko<sup>17</sup>. Istniała jednakże obok Francji oficjalnej, korzącej się przed Metternichem i mocarstwami absolutystycznymi, Francja inna, Francja prawdziwa. Autorytet zaś tej Francji w świecie, zwłaszcza w Niemczech, był nadal niepomiarowy.

---

<sup>17</sup> BKUL rkps 273, zawierający kopie korespondencji Metternicha z Wittgensteinem w tej sprawie.